WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 3 Rok XVI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE × MAŁOPOLSKA × ŁUKASZÓWKA.

Warunki prenumeraty na r. szk. 1935/6:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

III. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 października do 16 listopada 1935).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie): X. Skudrzyk Bielsko 4, X. Buzek Cieszyn 4, X. Rozwadowski Oświęcim 4.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze od **każdego** członka **miesięcznie**, podano w **groszach**): Białystok I 200, Brodnica 360, Brzozów 200, Buczacz 208, Bydgoszcz II 180, Chojnice 708, Chorzów I 560, Chrzanów 552, Gdańsk 120, Gorlice 328, Grodzisk Pozn. 368, Inowrocław 608, Jarosław I 300, Jaworów 200, Katowice II 1040, Kielce III 160, Kraków II 424, Krotoszyn I 912, Lwów IV 200, Łomża I 400, Myślenice 480, Ostrów Wlkp. 480, Pelplin 160, Poznań I 984, II 240, IV 168, Pszczyna 388, Radom I 80, Rohatyn 400, Sanok 712, Srem 208, Toruń I 160, Tczew 400, Trzemeszno 276, Warszawa X 144, Wilejka 224, Wilno VII 120, Wolsztyn II 280, Zakopane 320, Zduńska Wola II 200. **Razem sodalicyj 40.**

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

Nieskalani...

Duszę męską zdobić mogą bardzo liczne i nieraz wspaniałe przymioty. W historji też każdego narodu spotyka się przepiękne typy mężów. Głęboki rozum, przedziwna intuicja, wieszcze natchnienie, talent wojenny, genjalny artyzm, a obok tego żelazna wola, szlachetne serce, zdumiewająca pracowitość, bohaterskie poświęcenie... I ileż innych prawdziwie królewskich przymiotów... Zachwycają one, zdumiewają nieraz, budzą wolę naśladowania, świecą, jak jasne pochodnie, pokoleniom i pokoleniom...

A przecież jest jeden, który nie błyszczy zewnętrznym blaskiem, ni wspaniałością, ni rozgłosem, a mimo to tak jest piękny, taki świeży, radosny, dziwnie pociągający... Świat być może, wpatrzony w tamte wielkości, nie docenia go i nie wielbi, tak, jakby na to zasługiwał, ale ceni go wysoko, bardzo wysoko Bóg, ceni go sumienie ludzkie, radość znajduje w nim serce i wyrywa się ku niemu, jako ku diamentowi przepromienionemu światłem słonecznem.

To czystość!

Czystość, która zamyka w sobie i mądrość i szlachetność i męstwo i bohaterstwo i ofiarność; czystość, która charakterowi męskiemu nadaje jakąś zaziemską poświatę, nieuchwytną i nieokreśloną, a taką niepojęcie piękną, zachwycająca...

Ta czystość ma w roku swój dzień, swoje wielkie święto — to **Dzień Niepokalanej...**

Błogosławiona dusza młodzieńcza i męska, która w ten dzień jasne oczy podnieść może ku Przeczystej Dziewicy i w poczuciu pełnej czystości i najgorętszego jej pragnienia cieszyć się i radować tym przedziwnym przywilejem Marji , którego jakoby cząstkę nosi w sobie przez panowanie nad niższą częścią ludzkiej natury, przez poskromienie sił grzechowych, przez silny, zdecydowany pęd ku nieskalaności myśli, słowa, życia całego męskiego.

I błogosławiona dusza młodzieńcza i męska, która znoi się i walczy dla zdobycia tego ideału, dla zachowania i ustrzeżenia skarbu czystości, tego rysu najbardziej synowskiego podobieństwa do Matki Ukochanej, Niepokalanej, Najświętszej...

To jej — czystości dzień, to jej święto...

A Sodalicja Marjańska, nasza Sodalicja, czystą, nieskalaną młodość swoich członków, swoich chłopców najmilszych uważa za jeden z najpierwszych celów, najpierwszych serdecznych wysiłków swoich... Do stóp Przeczystej Panny wieść pragnie nieskalane serca młodzieńcze, chronić je od złowrogiej iskry pożądań, od bagiennych powiewów zepsucia, od burz i pokus namiętności...

O! Pozwólcie, by Wasza Sodalicja zawsze mogła stać na straży czystości dusz marjańskich, pozwólcie, by Wam broniła klejnotu czystości i nieskalanych brudem doprowadziła kiedyś do Pani Naszej Niepokalanej...

W.

Prezes Związku i Redaktor miesięcznika składa Wam wszystkim, Przezacni Kapłani Moderatorzy i Najdrożsi Sodalisi bardzo gorące, z głębi serca życzenia na świętą rocznicę Bożych Narodzin i początek Roku Nowego.

Marja i Dziecina Jej Najświętsza niech będą z Wami zawsze, a łaska Jezusa niech przepromienia Wasze dusze, prace i walki, radości i cierpienia, aby w nich rosła i potężniała wielka idea sodalicyjnej służby Zbawcy i Jego Matce, Kościołowi i Polsce.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Bądź dobrym synem!

III.

Od szeregu lat rano, w dzień Wigilji wyjeżdżam zpod Tatr do Krakowa. Niezwykła to podróż, bo pociąg zakopiański niemal co 2-3 stacyj „krzyżować“ musi z mnóstwem pociągów nadzwyczajnych, pędzących z Krakowa, z Warszawy — w góry. A pociągi te przepełnione do ostatniego miejsca budzą we mnie zawsze niezmiernie przykre, niemal bolesne wrażenie. Tysiące ludzi na te najmilsze w roku święta, na te najserdeczniejsze, nigdy niezapomniane chwile wigilijne ucieka z domów rodzinnych tłoczy się w hotelach, pensjonatach, schroniskach... zapomina już nie tylko o Mszy św. ale nawet o modlitwach do Boga, który schodzi z niebios w świętą noc i rodzi się w stajence dla ich zbawienia, dla ich miłości; zapomina o wszystkich przepięknych zwyczajach, co tak łączą i zespalają dusze nieraz nawet obce dla siebie, cóż dopiero najbliższe! Jest coś pogańskiego i kosmopolitycznego w tym pędzie, w tym — nie waham się powiedzieć obłędzie, co niszczy nasze najpiękniejsze tradycje religijne i narodowe z jakąś zaciekłością uporem godnym chyba szatana!

A do tego prądu dołącza się drugi, równie silny i mętny, również antyświąteczny przez odrywanie dzisiejszego człowieka od ogniska rodzinnego i wywlekanie go znowu z domu do lokalów publicznych, sal dancingowych, kinoteatrowych, bo tam pełno drażniących i podniecających wrażeń, a... w domu tak płasko i szaro, tak nudno...

Nie zapomnę też nigdy jakiejś nowelki, w której okazuje się, że w zamożnym, inteligentnym domu polskim w Warszawie została w wigilję wieczór tylko samotna, stara babunia, bo rodzice i dzieci poszli sobie, każde na swoją rękę, gdzie kto chciał... a córka z domu telefonowała do koleżanki, że gwiazdka i choinka to zabawne przeżytki i strasznie staroświeckie historje.

Płakać się chce, gdy człowiek myśli, co tym biednym, polskim dzieciom zostanie na zawsze, miasto tych wspomnień, które dla nas, dla nas „staroświeckich" zostały na całe życie tak drogie, najdroższe, jak kołysanka przez ukochaną matkę niegdyś nucona... Co im zostanie? Parkiety dancingu, wrzask jazzbandu i oślepiający superfilm z kina... To mało, strasznie mało! I biedne będą w latach męskich, w dniach cierpień i zawodów — te dzieci, dziś odarte z całego uroku drzewka i kolendy i wigilji...

Ale poza tą stratą indywidualną — jest inna, stokroć większa, strata społeczna, strata narodowa, o religijnej już nie mówiąc.

Jeśli kto, to my Polacy powinniśmy rozumieć, powinniśmy pamiętać, jaką potęgę ma w sobie chrześcijańska i ojczysta tradycja! Jaką ostoją duchową, jaką więzią nierozerwalną były dla nas zawsze te święte i te przecudne zwyczaje najmilszych naszych Bożych Narodzin! Wieczerza wigilijna skupiała przy białym opłatku całą rodzinę... Zdaleka zlatywały się ptaszęta życiem rozprószone do rodzinnego gniazda... To był w Polsce prawdziwy „dzień rodziny", dzień ojca — głowy domu i matki, — jego serca!

Jeśli dziś zamiast się skupiać, rozlatujemy się po świecie, po tańcach, sportach, kinach — to w tem naprawdę tkwi jakaś wraża ręka, ta sama, co nam chce rozbić małżeństwo i rodzinę!!

I dlatego poprzez te drogie święta, od domu do domu my sodalisi, my dobrzy synowie nieśmy wici płomienne i wołajmy gromko: brońmy rodziny, brońmy naszych czcigodnych tradycyj świątecznych, brońmy wigilijnej, choćby skromnej uczty i opłatka i drzewka i kolendy! Bo w tem wszystkiem kryje się Dziecina Boża i Matka nasza Polska!

I nie tylko brońmy! Zdobywajmy się na cały, na wszelki wysiłek, aby przez poświęcenie, zaparcie siebie, choćby największe — wprowadzić w te święta w domu rodzinnym najserdeczniejszy, najcieplejszy nastrój, falę miłości tchnijmy w nie, oddania się i ofiary. Bo *Chrystus się narodził* — w stajence drżał z zimna na twardym żłobie, ofiary dopełnił już jako niemowlę... a myśmy pono Jego wyznawcami i uczniami... W te święta wyjdźmy z siebie, z zimnej skorupy egoizmu, wygody, lenistwa i zróbmy wszystko, by one w naszej rodzinie były nasze, były polskie i katolickie, były starodawne, bogate duchem, sercem — po latach Bóg nam zato cudownie może zapłaci...

Sodalis, dobry syn w grudniu przygotuje się godnie do świąt Bożego Narodzenia, by obchodząc je w czystości serca, z serca Bożej Dzieciny zasłużył czerpać miłość

rodziny i w duchu tej miłości stał na straży najdroższych tradycyj i zwyczajów tak do głębi chrześcijańskich i polskich i dopilnował, by nic z ich skarbów w jego domu nie zginęło...

ZYGMUNT WALENTA S. M.
ucz. VIII kl. gimn. im. Sienkiewicza, Kraków V.

Sodalicja Marjańska — a zrzeszenia młodzieży na terenie szkolnym

(dokończenie)

A teraz wartoby jeszcze zastanowić się nad tem, jak SM winna ustosunkować się do **szkolnych organizacyj sportowych**. Czasy dzisiejsze to epoka, w której się wiele mówi i czyta o sporcie. Rzuca się głośne hasła wychowania fizycznego, szerzy się je w całem społeczeństwie za pomocą przeróżnych imprez, zawodów i konkursów, które mają za zadanie rozbudzić zrozumienie i zainteresowanie dla sprawności fizycznej w jak najszerszych warstwach młodzieży. Dużą rolę w propagandzie sportu odgrywają też jej sportowe organizacje, ułatwiają uprawianie przeróżnych jego rodzajów, dostarczając sprzętu sportowego i funduszów, urządzając gry, zabawy, wycieczki i t. p.

Jest słusznem twierdzenie, że uprawianie sportu, naturalnie umiarkowane, przyczynia się bardzo dodatnio do rozwoju tak dobrze fizycznego jak też moralnego młodzieży. Kto śmiało i ochoczo pokonuje przeszkody, jakie z każdym wyczynem sportowym idą w parze, wyrabia sobie fizyczną siłę i sprawność, a pośrednio zdolność spostrzegania, szybkość decyzji i, co najważniejsze odwagę, cierpliwość i hart woli. Niepodobieństwem byłoby już dziś układać program wychowawczy, w którymby nie starczyło miejsca czy czasu na ćwiczenia sportowe. Sport stał się istotnym i niezbędnym czynnikiem współczesnego wychowania. Godzi się atoli zapytać, czy zasada fizycznego wychowania nie cierpi obecnie na przerost, albo inaczej, czy jednostronnie nie prowadzi zwolna do pogańskiego kultu ciała, przy jednoczesnem karłowaceniu ducha? — Smutne lecz prawdziwe fakty, przemawiają stanowczo za odpowiedzią twierdzącą. Jakżeż często w ułożonym na niedzielę programie zawodów, wycieczki lub gier, Msza św. miast zajmować pierwsze miejsce, schodzi na dalszy plan, a niejednokrotnie zupełnie odpada! Zaprawdę źle pojęta została starożytna maksyma „w zdrowem ciele zdrowy duch", bo zapomniano, że niezdrowy duch najzdrowsze ciało zniweczy doszczętnie, a rekordowa nawet sprawność fizyczna może iść w parze z bardzo niskiemi czynami. I w tej dziedzinie otwiera się dla sodalicji szerokie pole działania. Nie znaczy to, żeby sodalicja miała sport zwalczać lub

podważać. Bynajmniej! Nigdy ona tego nie czyniła i czynić nie będzie, wychodząc z założenia, że czem dla duszy modlitwa, tem dla ciała ćwiczenia fizyczne. Owszem, jedno z drugiem da się pogodzić. Chcąc umoralniająco oddziaływać na sport musimy zacząć przedewszystkiem od siebie. Musimy świecić przykładem w najbliższem gronie kolegów, stawiając zawsze na pierwszem miejscu obowiązek służby Bożej, uczciwość, wstydliwość i cnotę chrześcijańską, na dalszem dopiero przyjemność.

Tylko skromny i opanowany sodalis może się pokusić o to, ażeby sport pielęgnowany wśród swoich rówieśników podnieść na wyżyny naprawdę pożytecznej, szlachetnej i dostojnej wartości wychowawczej.

Atoli sam przykład — to jeszcze za mało. Trzeba szerzyć zdrowe poglądy na istotę i granice sportu. Sodalis winien wiedzieć i wszędzie głosić, że sporty, służące rozwojowi tężyzny fizycznej i zdrowia ludzkiego są wskazane. Nie należy jednak doprowadzać do ich jednostronnego przerostu. Nie może być ideałem dzisiejszym człowiek z rozwiniętemi mięśniami a pustą głową i marnym charakterem. Trzeba harmonijnie kształtować i ducha i ciało.

Szkodliwą zwłaszcza jest manja zdobywania rekordów. Taki sportowiec dba tylko o efekt, o popisanie się. Tymczasem powinno się uprawiać sporty głównie dla zdrowia, aby przez to usunąć z naszych szeregów niedołęgów fizycznych. Dbałość o popisanie się kształci zamiłowanie do formy tylko, a gubi całkiem treść istotną życia. Kto chce pogłębienia ludzkiej duszy. ten nie będzie popierał rekordomanji.

Należałoby również usunąć ze względów moralnych uprawianie sportów łącznie przez chłopców i dziewczęta. Te ostatnie na plaży czy stadjonie, nieraz miast zdobywać na słońcu zdrowie, obrażają tylko nasze uczucia moralne. Koedukacja przeto w sporcie nie jest wskazana. Należałoby ćwiczyć osobno dziewczęta, a osobno chłopców i mniej się odsłaniać w czasie tych ćwiczeń czy zawodów. — Walka z tą plagą nie będzie łatwa. Wrodzona człowiekowi zmysłowość bronić będzie zdobytych pozycyj tem śmielej, że jej w sukurs idzie tupet, prasa i pieniądze międzynarodowego żydostwa, co nieczułe na piękno wstydliwości, zakaża swem wyuzdaniem atmosferę naszych uzdrowisk i zanieczyszcza nasze piękne morze i rzeki, nasze lasy i góry. Dążeniem dzisiejszej epoki powinna być synteza, — równomierne kształcenie duszy, umysłu i ciała. Wszelkie jednostronne wahnięcia w stronę fizycznego tylko rozwoju, są szkodliwe i prowadzą do wykolejeń.

Uwzględniłem dotąd w mych rozważaniach cztery organizacje szkolne, nad innemi szczegółowo zastanawiać się nie będę, bo wyznaczony mi czas dobiega już końca. Ufam jednak, że to, co było najistotniejsze i najważniejsze, uwypukliłem, a postawione zasady i wskazania, mutatis mutandis dadzą się zastosować w przeróżnych innych kółkach naukowych, literackich, dramatycznych, krajoznawczych i t. d.

Na jedno tylko nacisk położę — tam gdzie młodzież rozwija wśród siebie **akcję charytatywną**, sodalisi winni wszystkim kolegom jak najlepszym świecić przykładem, nie szczędząc, odmawiając sobie takiej czy innej przyjemności, spełniając powierzone sobie funkcje, ażeby

rówieśnikom dowieść, że sodalis, to sługa Marji, a przyjaciel nie z hasła, nie na pokaz, ale z serca i czynów każdego, kto z takiej czy innej przyczyny znalazł się w materjalnej potrzebie.

Żyjemy w czasach, kiedy nienawiść wszystkich rozdziela i stawia naprzeciw siebie nietylko społeczeństwa, narody, ale i synów tej samej ziemi, tej samej rodziny. Człowiek człowiekowi nie bratem, ale wilkiem. A przecież nienawiść to trucizna. Miłość tylko przystoi dzieciom Bożym i miłość tylko rozstrzygnie kiedyś o lepszem jutrze znękanej ludzkości.

Atoli miłość to najcudniejszy kwiat, kto chce się pieścić jego barwą i wonią, musi pod jego wzrost przeorać, oczyścić i spulchnić glebę własnego serca.

Niechże współpraca nieraz mozolna i twarda, najpierw w obrębie naszej sodalicji, a następnie na terenie szkolnym z innemi, możliwie nawet wszystkiemi zrzeszeniami młodzieży będzie dla nas sposobnością tępienia w naszych duszach zarazków niechęci, zazdrości, niezgody, kłótni czy walki, a szczepienia na jej miejsce i rozwoju wszystkiego, co tchnie życzliwością, miłością, poświęceniem i ofiarą.

A kiedy nam ciężko będzie, krzepmy się Chrystusowemi słowy: *po tem poznają, że jesteście uczniami mojemi, iż miłość mieć będziecie jeden do drugiego.*

Nasza dyskusja o lekturze.

I. Stały czytelnik miesięcznika, sod. W. pisze nam: „Z dużą ciekawością brałem do ręki numer listopadowy pisma naszego. Spodziewałem się w nim znaleźć liczne i interesujące głosy sodalisów na tak aktualny temat, jak czytelnictwo młodzieży. Spotkał mnie ogromny zawód. O ankiecie w miesięczniku ani słychu, dychu.*) Nie pojmuję, dlaczego. Ale nie będę się silił na rozwiązanie tej zagadki, tylko idąc za wezwaniem Sz. Redakcji, rzucę kilka uwag, jakie mi się przy myśleniu nad tym tematem nasunęły.

Zdaje mi się, że większość moich kolegów uważa lekturę wyłącznie za przyjemność. Stąd poszukiwanie książek lekkich, powieści, o ile możności sensacyjnych, podniecających, zaprawionych humorem. Już znacznie mniej widzę pędu do lektury opisów podróży, przygód, wynalazków, choć i one z tego samego powodu cieszą się poczytnością, zwłaszcza u młodszych. Starsi zaczytują się czasem na umór w poważniejszych powieściach, ale to ze względu na „wykaz lektur“ do matury. Sądzę, że wielu kolegów nie wzięłoby ich do ręki, gdyby nie mus egzaminowy. Ale to czytanie jak za pańszczyznę, jakby „na hurra“ mały przynosi pożytek i nieraz podobno brzydko „sypie“ abiturjentów przy zielonym stole.

*) Istotnie nie dostaliśmy ani jednego „głosu w dyskusji“ — *Redaktor.*

Nie mogę zaprzeczyć, że przeczytanie książki naukowej, choćby popularnej, cóż dopiero religijnej, wymaga sporego wysiłku ze strony uczniaka. A dziś my tak uciekamy od wszelkiego wysiłku. Jeszcze fizyczny, który daje taką namacalną satysfakcję n. p. w wyczynie sportowym, pociąga nas, ale umysłowy... Wolimy mieć tak wszystko gotowe, jakby na talerzu, jak to bywa na ekranie, albo w brukowej gazecie.

Jabym sobie chciał bardzo wyrobić zamiłowanie do takiej rzetelniejszej lektury i chciałbym, aby dyskusja podjęta przez Redakcję mnie i wielu sodalisom przyniosła w tem pomoc. Tymczasem, jakoś się na to nie zanosi, a wielka byłaby szkoda.

W tym roku szkolnym postanowiłem sobie przeczytać bądź co bądź jedną książkę religijną z bibljoteki sodalicyjnej na każdy okres konferencyjny. Już się pytałem o radę naszego księdza moderatora, który skorzystawszy z tego, mówił nam obszerniej o lekturze takiej na godzinie religji i wskazał całej klasie kilka wybitnych książek. Zanotowałem sobie ich tytuły.*)

U nas w W. to zwykle wcale nudne są popołudnia niedzielne, zwłaszcza w jesienne słoty, więc co do mnie, lubię wtedy wziąść sobie poważniejszą książkę do ręki i poczytać z godzinkę. Niedziela przez swoją egzortę i nabożeństwo szkolne, jakoś lepiej do takiej książki nastraja.

A teraz czekam na wypowiedzi innych kolegów. Temat jest bardzo obszerny i ciekawy, chyba mnie nowy zawód nie spotka".

Potrzebę katolickiej prasy rozumieją świetnie katolicy hiszpańscy. Ich pierwszorzędny dziennik El Debate — może najlepszy z katolickich na świecie — miał w r. 1931 nakład 80.000, dziś po 4 latach drukuje już 200.000!

Władek w sodalicji.

Druga część opowieści sodalicyjnej p. t. „Mira i złoto" drukowanej w roczniku 1934/5.

II.

W klasie nazywano go „Jasiu śibaryt" albo poprostu — śibarytem. I przyznać trzeba, że określenie było świetne... jak niejedno określenie uczniowskie. Chudy, szczupły, długi Jan Zawodzki zwykł był stale powtarzać: „bracie — wygoda, to grunt"! I wierny był swojej zasadzie.

W tej chwili — a była pora wieczorna, przed kolacją, — nasz śibaryt rozciągnął okrutnie zmożone nic-nierobieniem członki na mocno za krótkiej i dobrze w środku zapadniętej sofie. Zbyt jasne, jak na zimę, lila skarpetki z dwiema regu-

*) Szkoda, żeś ich nam nie podał w Twym liście — *Red.*

larnemi cerami w tem samem miejscu, nad piętą, zwisały razem z piszczelowatemi łydkami jakoś smętnie ku podłodze... Pod niemi na posadzce leżały pamiętające lepsze czasy pantofle; zsunęły się widać same z nóg zaczytanemu w jakimś brukowcu właścicielowi. Tuż obok widać było parę dobrze zbłoconych, płytkich trzewików. Lampa elektryczna, sznurkiem zwyczajnym przeciągnięta z nad stołu ku kanapie, oświecała z góry twarz czytającego, na którą biel gazety rzucała jakiś niemiły refleks.

A Jasiu był istotnie zmęczony dniem dzisiejszym.

Wróciwszy z budy, zjadł obiad i „kruszynkę" się zdrzemnął po uciążliwych lekcjach. Zerwał się przed czwartą i zaraz pobiegł do Julka Zendberga na małą partyjkę brydża. Dobrze po szóstej wrócił do domu, kupiwszy po drodze parę gazet i w tej chwili intensywnie pracował nad zapoznaniem się dokładnem z ich treścią. Specjalnie interesował go skandaliczny proces, ciągnący się od dłuższego czasu w Krakowie a ze szczegółami podawany w styczniowych numerach „Zielonego Gońca"... Skórzana teka szkolna, nieotwierana dziś jeszcze leżała porzucona niedbale na stole... Na otwarcie jej zawsze jeszcze będzie czas, no — a jakby nie było — wielka rzecz! Wygoda grunt!

Minęła godzina senzacyjnej lektury... W procesie była wzmianka o zamiłowaniach muzycznych oskarżonej... To wystarczyło, by Jasiu przypomniał sobie także swoje zamiłowania... Dźwignął się więc ciężko z kanapy, naciągnął nieposłuszne pantofle na fjoletowe skarpetki, skręcił papierosa i poczłapał do salonu, gdzie stał fortepian... Odkręcił elektryczność, z pozą natchnionego artysty, zaobserwowaną kiedyś na koncercie, zasiadł do instrumentu i ze słuchu począł wygrywać jakieś smętne tango, które go dziś doleciało z cukierni-dancingu... Jazzowe natchnienie jednak nie przeszkadzało mu przez dłuższą chwilę rozwiązywać w myśli głębokiego problemu, jaką też treść będzie miała dzisiejsza kolacja...

I w tej chwili tak słodkiej, ktoś odważył się mu przeszkadzać. Dzwonek elektryczny ostrym, urywanym tonem zabrzmiał dwa razy przy drzwiach wchodowych, by sygnał skończyć tonem dłuższym, przeciągłym.

— To ktoś z „naszych" — mruknął Jaś, zrywając się od klawikordu... — Że też właśnie o tej porze... Westchnął nad losem artysty, któremu przerywają chwilę natchnienia i, suwając pantoflami, otworzył drzwi,.. Lolkowi Zakrzowieckiemu...

— Cześć Jasiu!

— Cześć!

— Sam jesteś?

— Samiuteńki, starzy gdzieś wyszli, Lilka u koleżanki...

— Doskonale. Muszę z tobą pogadać o jednej sphawie... Zupełnie niesłychana.

— Cóż takiego? Ginę z ciekawości. Chodź do mnie, tam się rozbierzesz.

Gdy weszli do pokoju gospodarza, Jaś, nie krępując się gościem, wrócił czemprędzej na swą zapadniętą kanapę, jakgdyby się bał, by go Lolek z niej przypadkiem nie ruszył, i tylko niedbałym ruchem ręki wskazał gościowi krzesło, na którem leżały rękawiczki, kołnierzyk z przeciągniętym, mundurowym krawatem i gazety. Lolek bez ceremonji porwał krzesło za poręcz, zamachnąwszy niem, zrzucił to wszystko na ziemię, usiadł okrakiem i z dużem ożywieniem zaczął opowiadać.

— Anibyś nie zgadł, co ci powiem. Wyobhaź sobie...

— No!

— Ten smahkaty Wilecki...

— Co Wilecki?

— No nie — właściwie sthyj tego Wileckiego...

— Jaki stryj, co ty wygadujesz, nic nie rozumiem!

— Głupiś! Nie dasz mi mówić. Czekajże. Przyjechał mój sthyj, dziś był u dyhektoha, u belfhów... Nagadali mu histohyj o mnie... Stahy się nasthaszył i poszukał ci mi nauczyciela — Wileckiego! Takiego mikhusa, mnie... hozumiesz?

— Też pomysł! I co? Wyrzuciłeś go za drzwi?

— Kogo? Sthyja?

— Ależ nie! Oczywiście Wileckiego!

— Właściwie, to phawie że tak, ale to sphawa thudna, bo wiesz, że ze sthyjem, jak się uprze, niema żahtów...

— Pewnie, że trudna.. Ale przecież ten mały nie może ci dowodzić... On tam coś umie, bo się wściekle zakuwa, ale na korepetytora stryj powinien ci był choćby dla honoru wziąć jakiegoś z ósmej, no już najgorzej z siódmej..

— A wiesz co? Świetna myśl. Ah, żem ja na to nie wpadł...
— Zatoś wdepnął! Tem gorzej. To powiedz stryjowi zaraz...
— Ba! Pojechał, a zheszta — jeszcze gorzej..
— Cóż znowu?
—- Wileckiego polecił i dyhektoh i Ezopik...
— Co ty mówisz? To niema rady!
— Dobrze ci mówić — niema hady, niema hady — przedrzeźniał Jasia — Tyś jest kolega? Wiesz Jasiek, że właśnie do ciebie po hadę przyszedłem, a ty — niema hady, niema hady!!..

Zawodzkiemu bardzo w smak był ten dowód zaufania, począł więc, jak mógł, pocieszać niepocieszonego Lolka...

— Nie martw się, jakoś będzie, coś wymyślimy... Bo, żeby taki Wilecki, malec i „nowy" — Jaś zapomniał w tej chwili, że i Lolek był „nowym" w gimnazjum — i jeszcze sodalis, miał ci pokazywać swoją wyższość — no nie! Nie możemy do tego dopuścić... Ty! Lolek? a jakby on jeszcze próbował ciebie nawracać?? Bo te sodalisy...
— Niedoczekanie jego... Nie pleć głupstw i nie ihytuj mnie ..
— No więc dobrze... Ale — co ja to chciałem powiedzieć? — aha! widzisz najgorzej z Ezopikiem, bo dyrektor — furda. Gdzieby on tam pamiętał, kogo gdzie komu polecał, jak ma czterystu zgórą uczniów... Ale Ezopik nie popuści i wywali ci malowaną lufę, jakbyś mu się oparł, a pamiętaj, że jest też wychowawcą...
— Otóż to — jęknął Lolek...

Między przyjaciółmi zapanowało smętne milczenie. Czuli, że tu niewiele wymyślą, zwłaszcza, gdy ostatecznie Lolek wystękał, iż dziś już dwie godziny przesiedział z Władkiem przy zadaniach; stryj i sędzia Zawisza uważali też sprawę za definitywnie załatwioną... Chłopcy nie tracili jednak nadziei, że później przyjdzie im do głowy jakaś zbawcza myśl, by Lolka uwolnić od upokarzającej lekcji i pilnowania przez takiego brzdąca i solidasa, jak z uciechą lubili przekręcać nazwę członków sodalicji marjańskiej... Niemniej z bardzo ciężkiem sercem podniósł się z krzesła Lolek, gdy w przedpokoju usłyszał głosy wracających na kolację państwa Zawodzkich. Umówili się z Jaśkiem, że jutro po szkole zastanowią się gruntowniej nad nieznośną sytuacją...

Tego samego wieczora w domku pani Smoleniowej na Polnej, Władek, który już skończył lekcje, opowiadał ciotce obszernie swoje wrażenia z pierwszej korepetycji u Lolka...

— Ja czuję, że to nie będzie dobrze, ciociu!
— Dlaczego Właduś?
— Zakrzowiecki mnie nie lubi, już dziś mi spróbował bardzo dokuczyć, choć stryj sporą chwilę siedział przy nas. On nie jest głupi, wie ciocia, ale nic się mu robić nie chce... Bogaty, wygodny, ma wszystko, co tylko mu potrzeba... Jak dalej nie zechce się uczyć, to ja nic nie zrobię, a ten stryj potem powie, że nie byłem sumienny, albo i ci sędziowie...

Ciotka, jak mogła, uspokajała bratanka. Przecież Władek się tam nie pchał. Sam pan Zakrzowiecki go wyszukał, dyrektor i wychowawca go wskazali i polecili. To duże zaufanie dla nowego ucznia. Władek ma swój honor. Zaufania dobrych i życzliwych ludzi zawieść nie może i swoje z pewnością zrobi, by Lolka wyciągnąć ze szkolnej biedy... A zresztą, choć to nie najważniejsze, zarobi parę złotych, pomoże matce w Krakowie, sprawi radość na Wielkanoc braciszkom i siostrzyczce...

Dobre i mądre słowa ciotki uspokoiły nieco obawy chłopca. Pocałował ją w rękę na dobranoc i poszedł do swego pokoiku obok kuchni. Nie zapalił odrazu światła. Usiadł przy stole, na który padała jasna smuga z elektrycznej lampy na ulicy i zamyślił się głęboko... — Ciotka ma rację. Przecież za tem nie chodził, nie prosił. Jego prosili. Będzie bardzo sumienny, punktualny. Puści mimo uszu docinki Lolka. Pomoże mu szczerze, a możliwe, że od marcowej konferencji i on się zmieni... Przecież i prawo sodalicyjne każe pomagać bliźnim, to i Pan Bóg mu pomoże... A matce pośle za miesiąc pieniądze. Co za szczęście! To pierwsze, jego własne, zarobione! — I radość poczęła go dziwna rozpierać na tę myśl i jakaś ufność, że wszystko się pomyślnie musi ułożyć... Jak? nie wiedział, czuł tylko, że dziś w jego młodem życiu coś się znów zmieniło, jak wtedy, gdy wyjeżdżał od matki z Krakowa, że zaczęła się jakaś nowa sprawa, nowa odpowiedzialność i

zadanie... Uspokojony, ale dziwnie poważny, zaświecił lampę naftową — pani Smoleniowa zawsze twierdziła, że jej nie stać na elektrykę, — raz jeszcze sprawdził lekcje na jutro, potem wyjął z półki gruby żywot Frassatiego i zagłębił się w czytaniu, które go niesłychanie pociągało. Książkę dostał z bogatej bibljoteki sodalicyjnej, miał ją księdzu zdać za tydzień na lekturę... A dziś czuł, że ten właśnie wzór był mu szczególnie bliski i potrzebny...

Dziesiąta biła, gdy złożył książkę i pomyślał o spoczynku... A właśnie z kuchni doleciał go łagodny głos ciotki:

— Właduś już czas! Jutro Pan Bóg znów da nam dzień do roboty! Odpocznij dziecko!

— Już ciociu! Już zaraz! Dobranoc!

Nad łóżkiem Władka wisiał śliczny obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Dar matki ukochanej w dniu rozłąki. Najmilszy obrazek chłopca. Tu, jak zawsze, uklęknął i wzniósłszy oczy ku Świętej Bożej Rodzicielce począł szeptać swój dawny, matczyny pacierz wieczorny...

(Ciąg dalszy nastąpi). *Digamma.*

Kościół a bieda.

Jest czerwiec.

Trr... trr — trr... trr. — Telefon.

— Tutaj mówi NN, student uniwersytetu warszawskiego. Czy ks. redaktor?

— Tak jest. Czem mogę służyć?

— Proszę księdza, przyjechałem niedawno do Zakopanego z Warszawy. Jestem w sanatorjum X. Mamy tutaj pewną sprawę — czy mógłbym zjawić się dziś lub jutro u księdza? Chciałbym uzyskać pewne informacje..,

— Bardzo proszę. O której godzinie?

Umówiliśmy się na czwartą, na jutro... Przyszedł punktualnie i opowiedział mi taką historję:

— Wczoraj przy stole mieliśmy mocną dyskusję. Jedna z naszych koleżanek znalazła podczas przechadzki w okolicy sanatorjum strasznie biedną rodzinę. Obraz nędzy. Dzieci niemal nagie, obdarte, głodne, bez opieki... Brud, niechlujstwo skrajne Zainteresowała się tymi nieszczęśliwymi. Ponieważ matka była na dworze, bo przepierała jakieś łachy, nawiązała z nią rozmowę. Okazało się że istotnie jest to rodzina nędzarzy... Pytała więc, czy dostają skądś jakąś pomoc... Kobieta wspomniała, że z jakiegoś katolickiego związku otrzymała całkowitą zapomogę w łącznej kwocie na rok 1·50 zł. Oburzona koleżanka opowiadała nam to wszystko i dowodziła, że katolicyzm zupełnie nie dba o biedę, że jest obojętny, egoistyczny, bez litości i t. d.. Zdanie jej podzielało sporo akademików. Próbowałem bronić— daremnie. Ksiądz tu zna stosunki, proszę mi powiedzieć, czy ktoś pamięta o ubogich, czy możliwa taka suma zapomogi dla istotnie najnędzniejszych...?? Tak mi bardzo na tem zależy, chciałbym coś odpowiedzieć...

— Proszę pana, w tej chwili oczywiście nie mogę panu dać żadnych informacyj. Przypuszczam, że tu coś nie jest w porządku, ale postaram się dowiedzieć i dam panu znać telefonem za jakieś 3 – 4 dni.

— Bardzo będę wdzięczny...

Telefonuję wieczorem do jednej z pań, wybitnej i oddanej działaczki w Towarzystwie św Wincentego w Zakopanem, podaję nazwiska, szczegóły i pytam, jak się ta sprawa w Towarzystwie przedstawia. Otrzymuję obietnicę wyjaśnień. — Istotnie na drugi dzień telefon woła i... oto ta sama historja, ale z drugiej strony.

„Rodzina B. jest od szeregu lat w opiece Towarzystwa św. Wincentego. Jest istotnie bardzo biedna. Ale w tej chacie góralskiej mieszkają razem dwie rodziny: rodzice i zamężna córka z dziećmi. Oczywiście św. Wincenty wspomaga ich wszystkich jako całość, a pod nazwiskiem rodziców. I — to ważne — przy swoich skromnych środkach — wspomaga raczej od późnej jesieni do wiosny, niż w lecie, daje co tydzień bony na chleb, kaszę, czasem części ubrania. Owa kobieta przemilczała zupełnie to wszystko, podała tylko swoje nazwisko po mężu, spodziewając się oczywiście, że od obcej, litościwej letniczki uzyska łatwiej wsparcie... Robimy co możemy, na ile tylko pozwalają nam nasze składki, fundusze, ofiary“...

Przetelefonowałem to wszystko ucieszonemu akademikowi i wyobrażam sobie, z jaką miną powtórzył on całemu towarzystwu zdobyte przezemnie informacje...

Ileż takich i podobnych sądów i podejrzeń, nieporozumień słyszy się dokoła i jak często spotykają się z niemi i nasi chłopcy, którzy nie mając pod ręką oczywistych dowodów, milczą może i nie umieją znaleźć żadnej odpowiedzi.

Na szczęście wskutek zmienionych warunków katolicyzm zerwał już dawno ze swą, dawniej uzasadnioną niechęcią do obliczeń i statystyk i dziś rozporządzamy sporym materjałem dowodowym i przekonywującym bezspornie, że Kościół nasz nie tylko współczuje z nędzarzami, nie tylko modli się za nich, ale z wysiłkiem wspaniałym, zadziwiającym spieszy im nieustannie z pełną miłości i oddania pomocą.

Po opisanym wyżej wypadku zacząłem bez specjalnego trudu gromadzić dowody charytatywnej działalności Kościoła i po krótkim czasie miałem ich **pełną tekę.** Niema tu miejsca na przedruk długich kolumn cyfr, zresztą znudziłyby one niejednego. Rzućmy więc tylko parę faktów i parę liczb.

W jednej tylko zimie roku 1931/2 katolicy niemieccy, dziś tak srodze prześladowani, jako obywatele gorszej klasy, zebrali i rozdali biednym 100,000.000 marek w gotówce (to jest 220 milj. złotych), rozdali 30,000.000 bezpłatnych posiłków, nie mówiąc o zdumiewających świadczeniach w naturze (431.000 cetn. ziemniaków, 46.000 cent. zboża, 31.000 cent. owoców, 22.000 c. jarzyn). Bezpłatna praca sióstr i braci zakonnych przeliczona na pieniądze wyniosłaby w budżecie państwa niemieckiego pozycję 150,000.000 marek. Możemy więc śmiało sumę ogólną pomocy Kosciola katol. w Niemczech w **jednym tylko roku** wyrazić kwotą **pół miljarda marek** (czyli zgórą miljarda zł)!

A oto parę danych z naszej Polski. Jedna tylko diecezja śląska zestawiła ofiarność katolicką w jednym tylko roku 1932. Duchowieństwo i klasztory wydały razem na biednych pół miljona złotych gotówką a 350,000 zł w darach i naturze. Pomijamy inne pozycje, choć

bardzo ciekawe. Podamy tylko całkowitą sumę tej pomocy, która wyniosła w tym jednym roku **2,500.000 złotych.** Tyle musiałoby wydać na biednych na Śląsku państwo, zastąpił je kościół.

Jest w Polsce 20 diecezyj, nie wszystkie mogą tak działać jak katowicka, ale czy kwota jakichś **30,000.000 złotych dobroczynności katolickiej rocznie w Polsce całej** byłaby za wielką? — nie sądzę.

Czy więc słuszne są zarzuty? Czy stawiać je na wiecach, w gazetach nie jest tą samą, odwieczną przewrotnością, z jaką się nas, katolików atakuje bez skrupułu? Pomyśl i rozważ młody katoliku-sodalisie!

O czem się nie mówi...?

O tem, że czysto świecka etyka nie może ani wychować ani utrzymać w moralności społeczeństw ludzkich i okropnie zawodzi, a kosztuje czasem sumy wprost niepojęte. Od kilkudziesięciu lat wprowadziła ją urzędownie Francja, która ze szkół państwowych usunęła naukę religji. Dziś doczekała się! Zbiera owoce.

Od 2 lat już zajmuje jej opinję publiczną potworna afera członka loży masońskiej, Stawiskiego, o którym gazety francuskie piszą, że był „genjalnym złodziejem w garniturze gentlemana“. On to przez swoje machinacje i oszustwa przy pomocy wielu ludzi, nawet wysoko postawionych, zarwał banki i złożone w nich drobne oszczędności ludzi pracy, „ciułaczy“ grosza odjętego od ust na „czarną godzinę“. Suma defraudacyj wyniosła olbrzymią sumę 259 miljonów franków, co wywołało nawet rozruchy publiczne w Paryżu w lutym 1934 i upadek gabinetu Daladier'a. Stawiski zginął śmiercią samobójczą, ale Francja przygotowuje się do niebywałego wprost procesu. Wystąpi w nim 20 oskarżonych, wśród nich prezydent miasta Bayonne, poseł do parlamentu, dyrektorzy banków, b. urzędnicy, dziennikarze, adwokaci, b. oficerowie — jednem słowem inteligencja i to nie byle jaka!. Oskarżonych będzie bronić 40 adwokatów, akt oskarżenia z załącznikami obejmuje 251 woluminów i 35.000 kart, zagadnień, które ma zbadać sąd jest 1936, czytanie aktu oskarżenia potrwa pełne dwa dni, przesłuchania cały miesiąc. Świadków wystąpi dla oskarżenia 121, dla obrony 150, razem 271! Śledztwo prowadzone w sprawie Stawiskiego kosztowało już skarb państwa francuskiego **700 miljonów franków!**

Czy to nie daje dużo, dużo do myślenia??. Wszak i w Polsce są ludzie, którzy chcą z wychowania usunąć religję i zastąpić ją świecką etyką!

Zbliża się Nowy Rok. Nasze kochane sodalicje napewno nie zechcą go zacząć z niewyrównanemi w Centrali rachunkami. Spodziewamy się wielu, wielu wpłat w miesiącu grudniu.

CO SŁYCHAĆ W BOLSZEWJI?

I.

Odpowiedź na to wysoce, także młodych katolików interesujące pytanie nie jest łatwą. Z jednej strony urzędowe komunikaty Związku Sowietów z natury rzeczy przedstawiają stosunki rosyjskie w świetle dodatniem, z drugiej dotarcie do prawdy jest obcym przybyszom n. p. dziennikarzom i korespondentom wielce utrudnionem, zwłaszcza wobec olbrzymich rozmiarów terytorjalnych państwa bolszewickiego. Widzą i opisują najczęściej to tylko, co im pokazano, względnie co im pozwolono widzieć.

Dlatego to wszystko, co się z Sowietów do nas, tą czy inną drogą przedostaje, musimy przyjmować z dużą ostrożnością i zastrzeżeniem. Niemniej jednak na podstawie różnych komunikatów i doniesień, także bolszewickich, można przynajmniej próbować wyrobić sobie jakieś ogólne pojęcie o tem, co się dzieje tam, gdzie urzędowo powiewa czerwony sztandar komunizmu, jako systemu polityczno-społecznego i kulturalno-ekonomicznego, nie mówiąc już o innych dziedzinach.

Nas oczywiście najwięcej zajmuje strona religijna dzisiejszych stosunków w Rosji. Wszak od szeregu lat jest ona jedynem na naszej półkuli państwem, które wobec religji objawionej zastosowało eksterminacyjny system zupełnego zniszczenia i zaguby, poświęcając na ten cel zarówno siły administracji państwowej, jak i środki finansowo-propagandowe urzędowego bezbożnictwa. Wiemy więc o wymordowaniu tylko w latach 1917—1923 aż 25 biskupów i 1215 kapłanów, o cerkwiach wysadzonych w powietrze lub zamienionych na kinoteatry, domy ludowe czy targowe hale. Wiemy o olbrzymim związku bezbożników, o szeregu pism propagandowych, o instytucjach „naukowo“ zwalczających religję, o użyciu straszliwej broni ośmieszania i satyry w rycinach, karykaturach, pochodach, przedstawieniach teatralnych, kinowych i t. d. Kto zdaje sobie sprawę, jakiemi wprost nieograniczonemi środkami rozporządzać tu może propaganda, zwłaszcza nakazana i popierana przez rząd, ten rozumie, jakie niebezpieczeństwo zagroziło wierze, szczególnie chrześcijańskiej w Sowietach.

I jakież rezultaty przyniósł ten ogromny wysiłek?

Niewątpliwie autorytatywne źródło, jakiem jest pismo p. t „Bezbożnik“, w numerze za sierpień 1934 przynosi sprawozdanie z posiedzenia Centralnego Komitetu Związku Bezbożników Wojujących (ładna nazwa — co?) odbytego w czerwcu tegoż roku. Na posiedzeniu tem stwierdzono, że w ostatnich czasach działalność Związku Bezbożników bardzo osłabła, nietylko na Ukrainie, Syberji i w prowincjach zachodnich, ale nawet w samym Leningradzie. Na północnym Kaukazie zlikwidowano szereg komitetów bezbożniczych jako niepotrzebnych. Kółka bezbożnicze zawiodły całkowicie — stwierdza urzędowy komunikat, liczba członków spadła. Jako środki zaradcze proponują „czystkę“ wśród działaczy, organizację specjalnych kursów dla agitatorów bezbożnictwa i t. p.

Znamienne to sprawozdanie, jakkolwiek oczywiście rozbrzmiewa ono już na niewątpliwych ruinach chrześcijaństwa w tym kraju

Dzienniki holenderskie podają szczegóły, któreby potwierdzały ten stan rzeczy. „Maasbode" komunikuje, że wspomniane pismo „Bezbożnik" miało w roku 1932 nakład 200 000 egzemplarzy, obecnie spadł on już do 100.000. Drugie czasopismo „naukowe" „Antyreligjoniźnik" biło w r. 1931 — 37.000, w 1932 — 20.000, w obecnym zaledwo 12.000 egz. Inne czasopisma jak „Bezbożnik u stanka", „Mołodoj bezbożnik", „Wojuszczyszczyj ateizm" wogóle zlikwidowano z braku prenumeratorów.

Podobnie brzmią wiadomości o bardzo ożywionem obchodzeniu świąt. Cerkwie, które jeszcze ocalały, są tak przepełnione, że ludzie stoją ławą na ulicy, a wśród tych ludzi coraz więcej widać, już nie starców tylko, ale młodzież, a nawet żołnierzy czerwonej armji.

Na Wielkanoc tego roku ożywienie to tak się wzmogło, że z kościołów odważyły się wyjść na miasto procesje, w których widziano znanych członków partji komunistycznej. W Moskwie doszło do starć z policją która znów aresztowała szereg duchownych i zamknęła dalsze cerkwie. Lud odpowiedział gromadzeniem się na nabożeństwa w piwnicach i po cmentarzach. Równocześnie jednak bodaj po raz pierwszy w tym rokn bezbożnicy nie prowokowali wiernych. nie było osławionych pochodów, nawet, „Bezbożnik" nie wyszedł na Wielkanoc, Może to tylko eksperyment, niemniej fakt bardzo ciekawy.

W pewnej szkole powszechnej w Moskwie, i to na przedmieściach, musieli nauczyciele na podstawie rozporządzenia władz przeprowadzić ścisłą ankietę wśród dzieci na temat ich stosunku do religji. Wynik był zastanawiający. Zbadano 84 dzieci, z tych regularnie do cerkwi chodzi 34, pacierz ranny i wieczorny odmawia codzień 29, kilka razy dziennie modli się 23. Po siedmnastu latach wytężonej agitacji przeciw religji — to istotnie niebywałe odkrycie!

W mieście Władimir bardzo ubodzy, jeszcze wierzący ludzie budują sobie nową cerkiew. W niedługim czasie największa biedota miejska zebrała między sobą na ten cel 40.000 rubli.

Nie przeceniamy tych faktów. Przeciw tym okopom wiary idzie ciągle potężna armja bezbożnicza. Liczy ona dziś 5,000 000 zorganizowanych członków, spodziewa się wkrótce tę cyfrę podwoić, może potroić. W 14 językach wychodzą 33 czasopisma wyłącznie poświęcone walce z religją, 37 miljonów broszur, 600 książek, 80 muzeów wykorzenić ma religję ze szczętem, 4.500 szturmowych bataljonów rozwija swoją nieustanną działalność. Kampanja jest ciągle w całej pełni.

A katolicyzm w Sowietach? I on zszedł znowu do katakumb. Ma w tem już wiekową wprawę. Biskup d'Herbigny dwukrotnie bawił w tajemnicy w Rosji, wyświęcił w katakumbach biskupów, którzy znów święcą kapłanów. W najgłębszej tajemnicy odprawia się w Bolszewji Msza św., udziela się św. Sakramentów, uczy się wiary... A pod straszliwem prześladowaniem wyrasta pokolenie męczenników i bohaterów, które zaważy kiedyś na przyszłych dziejach Krzyża Chrystusowego w nieszczęsnej krainie.

Módlmy się gorąco, módlmy się codzień za nich, by wytrwali..,

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Nasze „Gorzkie Żale“ po angielsku. Zasłużony tłumacz utworów poetów polskich na język angielski, ks. J. P. Wachowski z Toledo (w U.S.A.) dokonał ostatnio przekładu naszych rzewnych. wielkopostnych „Gorzkich Żali“ na język angielski. Treść i melodja naszej starej pieśni polskiej, tego lamentu duszy polskiej nad cierpieniami Jezusa i Marji, tak bardzo ujęły ks. biskupa toledowskiego, że polecił proboszczom parafij angielskich (względnie irlandzkich), w swej diecezji, aby w najbliższym Wielkim Poście zaprowadzili nasze „Gorzkie Żale“ po angielsku. Jest to wspaniały sukces polskiej pieśni religinej wśród obcych! Powinien on obudzić większe zainteresowanie „Gorzkiemi Żalami“ wśród swoich. (Jak wiadomo Ojciec św. Pius XI, jako Nuncjusz w Warszawie, specjalnie chodził właśnie do kościołów stolicy, aby słuchać „Gorzkich Żali“).

Młodzież komunistyczna w Polsce. Z okazji XXI Międzynarodowego Dnia Młodzieży Komunistycznej opublikowano w Moskwie w języku rosyjskim dane statystyczne, które powinny zainteresować nietylko komunistów, ale także i katolików, świadczą one bowiem nader wymownie o wciąż wzrastającem niebezpieczeństwie zalewu świata przez fale komunizmu i bezbożnictwa. Sekcje oficjalne istnieją w 15 państwach i liczą 152.000 członków. Sekcje nielegalne działają w 35 państwach i liczą 44.000 czł. z tych **najwięcej młodzieży komunistycznej ma Polska, bo 13 000**. Nadto w 34 państwach istnieje grupy zaczątkowe, liczące 26.000 czł. Dla naszej Rzplitej groźne to zjawisko. Wróg usadowił się już pośród nas!

ZE ŚWIATA:

Apostolstwo Prasy w szkołach angielskich W Anglji coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj odczytywania w szkołach na lekcjach religji czasopism katolickich, aby dzieciom dać możność poznania obecnego życia Kościoła i zrozumienia, jak wpływ Kościoła odbija się na życiu społecznem całego świata. Rezultaty podjętych prób przeszły wszelkie oczekiwania i ci pedagodzy, którzy zwyczaj ten w szkołach swoich zastosowali, jednogłośnie stwierdzają wielkie tą lekturą zainteresowanie u młodzieży.

Skuteczna walka o święcenie niedzieli na Węgrzech. Zainicjowana przed rokiem przez Akcję Katolicką walka o święcenie niedzieli doprowadziła do poważnych rezultatów. Licząc się z naciskiem katolickiej opinji publicznej, minister handlu wydał obecnie rozporządzenie, które w całym kraju wprowadza przepisy o całkowitym odpoczynku w dnie niedzielne i dopuszcza jedynie nieliczne wyjątki w zakresie zaopatrywania ludności w produkty spożywcze.

Katolicy amerykańscy płacą na szkoły wyznaniowe przeszło świerć miljarda dolarów rocznie. Według najnowszych obliczeń katolickie szkoły parafjalne i wyższe oszczędzają podatnikom w Stanach Zjednoczonych przeszło 258.000.000 dolarów rocznie. Tyle corocznie składają katolicy amerykańscy na utrzymanie swych szkół w celu wpojenia w dziatwę religijnego wychowania.

Wykłady religji w armij austrjackiej. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło ostatnio, by, poczynając od listopada b. r. udzielano w armij austrjackiej regularnej nauki religji. Naukę tę poprowadzą w oddziałach wojskowych właściwi kapelani.

Zakaz koedukacji w szkołach w Pekinie. Burmistrz Pekinu zakazał koedukacji w szkołach powszechnych i średnich miasta. Powodem tego zarządzenia stał się pożałowania godny skandal, jaki wydarzył się w jednej ze szkół, gdzie uczeń zabił swoją koleżankę siedmioma strzałami rewolwerowemi. Katoliccy misjonarze posiadają kilka szkół w Pekinie. Zwalczali oni zawsze koedukację w myśl. wskazań Ojca św.

Najstarsza apteka w Europie W pięknej miejscowości nad Adrjatykiem, Dubrownik (Jugosławja) istnieje starożytny klasztor OO. Franciszkanów. Przy klasztorze tym znajduje się apteka, która jest pewnego rodzaju curiosum: jest to najstarsza apteka w całej Europie. Została ona założona równocześnie z klasztorem t. j. w roku 1315.

Rewelacyjna monografja o Wolterze. Wielką senzację w kołach naukowych wywołała świeżo wydana w Londynie gruntowna monografja o Wolterze, który powszechnie przez wrogów Kościoła uważany był za koryfeusza postępu „rozpraszającego zaśniedziałe pojęcia“. Tymczasem okazuje się, że był to pseudo-uczony, gdyż ścisła, nowoczesna krytyka naukowa zarzuca mu karygodną wprost stronniczość i powierzchowność w wydawaniu sądów. W rozprawie tej p. t. „The Attitude of Voltaire to the Sciences“ (Stosunek Woltera do nauk) wykazano za pomocą objektywnej metody naukowej, że sławetny wróg Kościoła, Franciszek Marja Voltaire, pisarz francuski z XVIII wieku, jako filozof, historyk i krytyk odznaczał się wybitną tendencyjnością, że jego satyry, epigramaty i poezje przesycone są błędami naukowemi, że zwłaszcza w historjografji jego powierzchowność graniczy z lekkomyślnością, że wyśmiewał on n. p. geologję, uważając ten dział nauki tak dziś rozkwitłej, za zjawisko niepoważne. Z tej okazji pisze słynny dziennik „Times“: „U takiego człowieka jak Wolter, objektywna prawda jest rzeczą drugorzędną. We wszystkich swych sztuczkach (tricks) człowiek ten miał na celu przedewszystkiem osłabienie powagi Kościoła Katolickiego... Podniósł on wątpienie do godności zasady, wyobrażając sobie, że wątpić, to znaczy być uczonym... Przedewszystkiem chodziło mu o walkę, nie dbał o objektywizm, ale doszukiwał się wszędzie objekcyj i zarzutów. Nie był on w żadnym wypadku ani na chwilę bezinteresowny w podawaniu faktów, ale zawsze miał na celu propagandę antykościelną“...

Msza św. na szczycie Mont Blanc. W ostatnich dniach lipca odprawioną została na szczycie góry Mont Blanc uroczysta Msza św. w obecności kilku członków klubu alpinistów szwajcarskich „Amis Montagnards“. Po powrocie ze szczytu wysłano do Ojca św. depeszę hołdowniczą, w której doniesiono Papieżowi, że podczas nabożeństwa na górze Mont Blanc wznoszono do Boga gorące modły na intencję namiestnika Chrystusowego.

Msze św. dla podróżnych na dworcu w Monachjum. W dniu 15 sierpnia upłynęło 10 lat, odkąd w poczekalni dworca monachijskiego w niedziele i święta odprawia się Msze św. dla podróżnych, którzy nie mieli sposobności być tego dnia w kościele. W latach 1925—26 w każdą niedzielę odprawiane były dwie Msze św., ogólna liczba obecnych wyniosła 3800 osób, z których 820 przystąpiło do Komunji św. Z czasem liczbę Mszy św. odprawianych na tym dworcu trzeba było powiększyć do 6 co niedzielę; w latach 1933—34 odprawiono 385 Mszy św., liczba obecnych wzrosła do 71.562 osób, z których 4623 przystąpiło do Komunji św. Po każdej Mszy św. wygłoszoną zostaje 5-minutowa nauka. Nabożeństwa te są tak zorganizowane, że po nich podróżni z łatwością mogą odjechać we właściwym czasie najważniejszemi pociągami.

I. Archidiecezjalny Zjazd S. M. uczn. szk. średn. archid. wileńskiej.
w Wilnie, dn. 30 maja 1935 r.

Zjazd odbył się w ramach zorganizowanego z okazji 350-letniego jubileuszu zatwierdzenia rzymskiej sodalicji „Prima Primaria“ ogólnego zjazdu sodalicyj marjańskich archidiecezji wileńskiej.

Otwarło go uroczyste nabożeństwo w Ostrej Bramie, w czasie którego wszystkie sodalicje przystąpiły do Komunji św. udzielonej po raz pierwszy, wyjątkowo na samej ulicy. Podniosłe kazanie wygłosił X. Kucharski T. J., moderator SM. Wilno V.

Zapowiedziana na południe uroczysta Akademja odpadła z powodu żałoby narodowej.

Odrębne zebranie zjazdowe tylko dla naszych SM uczniów szkół średnich odbyło się o godz. 17 w sali Domu Sodalicyjnego, Zagaił je i powitał przybyłych Mod. Archidiecezjalny, X. Bronisław Jeleński, po-

czem przewodnictwo objął X. Kucharski, obowiązki sekretarza objął prezes SM gimn. z Wilejki. Referat programowy *Z Kościołem ku odrodzeniu* wygłosił Prof. Staszewski. W dość ożywionej dyskusji zabierali głos X. Mod. Rogiński, oraz kilku sodalisów, podnosząc trudności, jakie nasuwają się dla pracy sodalicyjnej, konieczność większego uspołecznienia, wzajemnej pomocy i częstszego komunikowania się sodalicyj gimnazjalnych między sobą. Przewodniczący reasumując dyskusję, podkreślił konieczność życia wewnętrznego a tępienia bierności i bezmyślności.

Po zamknięciu obrad odśpiewaniem hymnu związkowego udali się wszyscy raz jeszcze do Ostrej Bramy na uroczystą litanję, po której gorąco przemówił X. Prof. Hlebowicz.

W Zjeździe uczestniczyły wszystkie miejscowe sodalicje wileńskie, zpoza Wilna, mimo serdecznych zaproszeń przybyli jedynie delegaci SM. z Wilejki Powiatowej (5 sodalisów). Widać, że idea archidiecezjalnego zjazdu naszych SM, która tak wspaniale porwała za sobą sodalisów w Krakowie, Lwowie, i Poznaniu, nie znalazła prawie żadnego oddźwięku w sodalicjach czcigodnej, kresowej archidiecezji. W zjeździe uczestniczyło razem zaledwie 86 osób. (W Krakowie 234, we Lwowie 260, w Poznaniu 300 — sprawozdanie z tego ostatniego zjazdu podamy z kolei w styczniu, nie chcąc przeciążać numeru treścią sprawozdawczą).

Z niwy misyjnej.

Akcja katolicka w Afryce Południowej.

(Hasło misyjne na grudzień).

Afryka Południowa zagrożona przez komunizm! Jeżeli który kraj pójdzie w ślady Rosji Sowieckiej, to przedewszystkiem Unja Południowo-Afrykańska! Czarni demonstrują na komunistycznych manifestacjach! Pierwsze ogniki rewolucji!

Takie alarmujące wieści płyną od dłuższego czasu z południowego krańca Czarnego Lądu. Brzmi to wszystko groźnie i nawet po przesianiu przez sito sceptycyzmu — okazuje się w rzeczywistości poważnem. Macki bolszewickie rozciągnęły się na całą prawie kulę ziemską, a gdzie trafiły na czulsze miejsce w ustroju społecznym, gdzie napotkały niezadowolenie mas, tam przyczepiły się tak mocno, że trzeba dużo siły, żeby się od nich uwolnić.

Niezadowolenia, tej pożywki komunizmu, nie brak w Afryce Południowej. Niema się zresztą czemu dziwić, bo czarnym dzieje się krzywda. Biali zdobywcy pozabierali im większość ich dóbr ziemskich, wybierając najlepsze grunta. Jeden biały farmer będzie miał 40.000 morgów, a w rezerwacie murzyńskim 6.000 morgów ma, przy prymitywnej nieraz uprawie, wyżywić 5.500 czarnych i ich dobytek złożony z 30 tys. krów, Do tego jeszcze biali płacą podatki odpowiednio do posiadanego majątku, a czarny musi bezwzględnie zapłacić pogłówne i podymne, w przeciwnym razie czeka go więzienie.

Tysiące murzynów zmusiła nędza szukać zarobku w mieście. Nie wyszło to na zdrowie ich duchowej wartości. Rozwinęła się tylko próżność, chęć dorównania białemu, a wskutek tego marnotrawstwo i rozpusta. Do zepsucia duszy murzyńskiej przyczyniło się zresztą niemało kino. Wracając bez pieniędzy do wioski rodzinnej, przywoził murzyn z sobą tylko złe nawyczki i gorzkie doświadczenie, że on jest przez białych stawiany prawie na równi z bydlęciem; dla białego stracił dawne nadziemskie uwielbienie, bo go już przejrzał od złych stron. Wracał zepsuty i unosił ze sobą poczucie krzywdy.

Misjonarze katoliccy zajęli się gorliwie społeczną biedą swych owieczek i starają się wszelkiemi siłami powstrzymać falę komunizmu. Stąd też Akcja Katolicka w Afryce Południowej nosi na sobie specjalne, społeczne piętno.

Niedolę murzynów i niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy pogłębił jeszcze obecny kryzys i bezrobocie, które dotknęło przedewszystkiem czarnych; białym zapewniono prawną ochronę, znowu z krzywdą tubylców. Naprawdę, dziwić się trzeba, że propaganda komunistyczna nie osiągnęła więcej niż dotąd.

Zorganizowano czarnych w „Katolickie Afrykańskie Zjednoczenie". Misjonarze skłaniają krajowców do tworzenia banków i kas ludowych, towarzystw handlowych i związków wieśniaczych. W wzorowych gospodarstwach, w szkołach rolniczych i kursach uczą się czarni gospodarki. Niedawno „Zjednoczenie" zakupiło znaczny obszar ziemi i oddało na długoterminowe spłaty najuboższym krajowcom. Akcja Katolicka stara się też usilnie o rozbudowę szkolnictwa dla murzynów, bo jak dotąd 80% znajduje się poza nawiasem kształcącej działalności rządu. Związek katolickich nauczycieli zajmuje w „Zjednoczeniu" poczesne miejsce.

Praca Akcji Katolickiej znalazła uznanie rządu, a jej wysiłki dążące do rozwiązania zagadnienia tubylczego poparcie władz. O. Huss, organizator „Katolickiego Afrykańskiego Zjednoczenia", świetny mówca, myśli o przeszczepieniu tego związku i na inne terytorja afrykańskie. Wygłasza na ten temat odczyty w Rodezji Południowej i służy radą misjonarzom z Ugandy i Konga Belgijskiego.

Działalność Akcji Katolickiej ma duże znaczenie także w usuwaniu przeszkód pracy misyjnej; nic dziwnego, że Papież polecił jej rozwój modlitwom całego świata w miesiącu grudniu.

Z polskiego ruchu misyjnego.

Do Poznania zwołano na dni 1—3 listopada ósmy zrzędu zjazd misyjny inteligencji. Zjawili się delegaci wszystkich środowisk uniwersyteckich w Polsce łącznie z przedstawicielami uczelni gdańskiej.

Zjazd zwrócił uwagę na wyrobienie wewnętrzne uczestników i na sprawę modlitwy za misje. Pierwszy dzień poświęcono modlitwie i skupieniu. W kaplicy OO. Jezuitów odprawiano nabożeństwa, adoracje i słuchano konferencyj misyjnych udzielanych przez ks. rektora Kowalskiego. — Drugi dzień przeznaczono na pogłębienie wiedzy misyjnej. Szereg osób znanych na polu polskiej misjowiedzy wygłosił odczyty na takie tematy, jak historja misyj, geografja na usługach misyj w Afryce Półn., zagadnienia kolonizacji, medycyny misyjnej. Wśród prelegentów widać było dwu świeckich profesorów uniwersytętu i prefekta apost. z Szuntehfu, ks. Krauzego C. M.

Ostatni dzień poświęcono sprawom organizacyjnym. Zasadniczym tematem wszystkich odczytów była sprawa pozyskania dla sprawy misyjnej starszej inteligencji i kształcącej się młodzieży.

Jak na poprzednich zjazdach tak i teraz, a może jeszcze więcej teraz, potrącano też o nasz ruch misyjny w szkołach średnich. Koła akademickie przywiązują do tego ruchu wielką wagę; na poznańskim zjeździe poświęcono mu jeden referat i jeden komunikat. Referat wygłosił kierownik centrali informacyjno-misyjnej przy Związku SM uczn. szk. średn. Wskazywał w jaki sposób mogą członkowie akademickich kół misyjnych najskuteczniej pomóc kółkom gimnazjalnym, rozpatrywał sprawę „ogólnego wykształcenia misyjnego" w tych kółkach i zwracał uwagę na konieczność rozwijania wśród uczniów szkół średnich ofiarności na cele misyjne, ofiarności, która nie musi się koniecznie wyrażać wielkiemi sumami pieniężnemi, ale sercem otwartem na potrzeby misyj i gotowością do zrezygnowania ze swych przyjemności dla ulżenia strudzonym pracownikom misyjnym. Wypłynęła też sprawa czytania czasopism misyjnych, tworzenia bibljotek, a wreszcie ze spraw organizacyjnych konieczność nadsyłania przez wszystkie kółka gimnazjalne sprawozdań rocznych do centrali krakowskiej.

Redaktor „Posiewu", p. Miklaszewski mówił w swym komunikacie o trudnościach, na jakie obecnie natrafiają kółka gimnazjalne. W wielu szkołach nie da się uzyskać pozwolenia na zorganizowanie odrębnego koła misyjnego. W takim wypadku trzeba zdaniem prelegenta pozostać tylko przy sekcji misyjnej w sodalicji, a około niej skupić poszczególne dziesiątki Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, rozsiane po całym zakładzie.

Rady i zachęty zjazdu akademickiego nie powinny w kółkach gimnazjalnych pozostać bez echa. Pracujmy z coraz większym zapałem, bo nie jesteśmy sami w ogólno polskim ruchu misyjnym. Gdy cała młodzież gimnazjalna, ta młodzież, która ma tworzyć przyszłą inteligencję, zainteresuje się zagadnieniami misyjnemi, polski ruch misyjny posunie się znacznie naprzód.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Hasło misyjne na styczeń: *Nawrócenie luteranów.*

2. Przykro już pisać, że znów nie wpłynęło **żadne sprawozdanie** roczne z działalności naszych kółek. **Gdzież są prezesi kółek i referenci misyjni** przy sodalicjach? Możeby **wydziały sodalicyjne** dopilnowały tej sprawy i skłoniły kółka istniejące w ich zakładach do dopełnienia obowiązku wobec całości naszego ruchu misyjnego!

3. Sekcje misyjne szkół średnich w **Tarnowie** przestały iść luzem, doszły do wzajemnego porozumienia, co się okazało w Niedzielę Misyjną. Wspólnemi siłami zorganizowały uroczystą akademję z przemówieniami, deklamacjami, występami chóru i filmem „Przeor Kordecki". W niedzielę zarezerwowano miejsca wyłącznie dla starszego społeczeństwa i starszej młodzieży. Dla szkół powtórzono akademję w ciągu tygodnia jeszcze trzy razy.

4. Listy z obecnemi **adresami** b. członków kółek gimnarjalnych a teraz studentów wyższych uczelni nie otrzymałem jeszcze od żadnego koła!

Kraków, Kanononicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny. Koło Misjolog, Akademików U. J.

Nowe książki.

X. Teofil Bzowski T. J.: **Skargowskie pokłosie**, 1536—1936, Chyrów, str. 110. Zbliża się 400-tna rocznica urodzin wielkiego proroka narodowego. Z tej okazji zebrał zasłużony autor chyrowski wcale bogate pokłosie artykułów i poezyj skargowskich. Ponieważ w roku jubileuszowym niejedna nasza sodalicja zamierza z pewnością urządzić akademję ku czci wielkiego kapłana polskiego, i poszukiwać będzie odpowiednich materjałów, wskazujemy z całem uznaniem na pracę X. Bzowskiego, która tu oddać może prawdziwe usługi.

X. A. S. i M. Janoszanka: **Dziecię i Jezus** najmilszy modlitewnik dla dzieci z 22 kolor. obraz., Katowice, Księgarnia Katol., str. 46. Zajęcie małego dziecka myślą o Bogu w czasie tak dla niego długiej jednak ofiary Mszy św. przedstawia zawsze poważną troskę dla rodziców i wychowawców katolickich. Z pomocą przychodzi im ta bardzo miła naprawdę książeczka, która, wnikając w psychologję małych, w bardzo prostej, przystępnej formie wyjaśnia tajemnice Mszy św., podsuwa myśli, budzi postanowienia i uczucia. Uznać ją musimy za pierwszą, wcale udatną próbę tego rodzaju modlitewnika. Obrazki naogół szczęśliwie pomyślane i wykonane, podnieść należy ich swojski koloryt i miłe barwy, niektóre jednak domagają się pewnej korektury. Braciszkom i siostrzyczkom naszych sodalisów polecamy.

Zofja Szymanowska: **Opowieść o naszym domu**, Książnica-Atlas, str. 143. Naprawdę śliczna książka! W talencie autorki podziwiać trzeba zarówno przemiłą prostotę w kreśleniu obrazków z życia polskiego dworu rzuconego w Dzikie Pola Ukrainy, jak zmysł obserwacji, jak świetną i wnikliwą psychologję żywych i autentycznych ludzi i wreszcie przeogromną miłość do domu, którego już niema... Tak się z tym domem zżywamy, że razem z nią bolejemy serdecznie nad tym okrzykiem z głębi jej duszy wyrwanym: Już niema Tymoszówki! I w tem widzimy maestrję pisarki, która na takiem tle z przedziwną dyskrecją kreśli dziecinne i młodzieńcze chwile brata-kompozytora, Karola Szymanowskiego. Dobra książka, mimo bezbrzeżnego smutku toczącego w głębi swój nurt, wśród dzisiejszej, targającej nieraz nerwy literatury, działa kojąco i słodko.

DRUGIE WYDANIA.

Wyszły w nich ostatnio u św. Wojciecha: **Myśli św. Augustyna, Pełnia modlitwy** Ojca Jacka Woronieckiego, **Dusza nowoczesnego człowieka**, X. Dra Sawi-

ckiego. Wystarczy podkreślić sam ten fakt drugiego wydania. Książka religijna i tak poważna w dodatku, jak wszystkie powyżej wymienione, wyczerpana stosunkowo szybko w pierwszym nakładzie i w drugim idąca w polski, wierzący świat, dobrze świadczy o sobie, ale niemniej dobrze i o tym polskim świecie, który coraz i coraz silniej garnie się do takiej lektury. Wszystkie trzy prace oceniliśmy już tutaj przychylnie, dziś więc ograniczamy się tylko do tej, w swem znaczeniu najistotniejszej wzmianki.

KALENDARZE NA ROK 1936.

K. Serca Jezusowego, wyd. XX. Jezuitów, str. 96 ma już swoją tradycję i w tym roczniku przynosi treść bardzo urozmaiconą. Nie braknie w niej chyba nic, coby mogło zainteresować Polaka-katolika. Obrazki historyczne, opowiadania, praca misjonarzy, żywoty świętych, aktualności, dobra i obfita humorystyka — oto zalety jednego z najlepszych naszych kalendarzy.

Skromniejszy, ale bo też niesłychanie tani (40 gr) to **Kalendarz Rycerza Niepokalanej**, (str. 95) ma w części literackiej bardzo interesującą „Opowieść wolnomyśliciela", nowelkę Prusa, wrażenia z Lourdes i z podróży do Tokio, inne opowiadania i poezje. Niebrak i tu rzeczy ciekawych i humoru. Uzupełniają treść różne wskazówki praktyczne.

Wkońcu **Kal. Brata Alberta** poświęcony swemu Patronowi i bogato ilustrowany odbitkami (niestety niedość wyraźnemi) jego dzieł malarskich podaje treść raczej poważną a prawie zawsze świeżą, interesującą, w dużej mierze przeniknięta sprawami albertyńskiemi, które zawsze zasługują w pełni na szczere zainteresowanie ze strony naszego katolickiego społeczeństwa.

NADTO NADESŁANO DO REDAKCJI:

M. B. Lepecki: W blaskach wojny wyd. Książn. Atlas, str. 215.

Ks. W. W.: Ofiara spełniona (żyw. M. Chrapli), wyd. XX. Salwator str. 64.

A. Halerski: Protestanci a Polskie Radjo, wyd. Dziedz. bł. J. Sarkandra, Cieszyn str. 79.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku Nr 60.

Nominacja moderatora diecezjalnego. W diecezji sandomierskiej w miejsce PW. X. Dra Młynarczyka Juljana, mianowany na okres lat czterech Przew Ks. Prof.

Prałat **Henryk Gierycz**, Radom, ul. Trauguta 45, pismem z dn. 28 października 1935 Nr 4270/35.

Przystąpiły do Związku S. M. przysyłając ustawową deklarację SM, **3) Przemyśl III** diecezja przemyska, gimn. państw. im. Jul. Słowackiego, Mod. X. Prof. Dr Marcin Wziątek, dn. 23 października 1935, **4) Poznań IX** archid. gnieźn.-pozn., Liceum Handlowe Izby Przemysł.-Handl., Mod. X. Prof (imię?) Maćkowiak, dnia 16 listopada 1935.

Kwestjonarjusz I (jesienny) odnoszący się do b. sodalisów-maturzystów rozesłała Centrala z końcem listopada wszystkim sodalicjom, dołączając osobne, gorące prośby i duplikat II, wiosennego kwestjonarjusza **do tych, które mimo upływu pół roku od terminu, dotąd go nie odesłały**. hamując całą pracę nad XVI Sprawozdaniem Związku. Jest ich aż 35! Może się teraz ulitują nad Prezesem.

W sprawie rozprzedaży Nowego Testam i Ewangelij, komunikuję, że **cały** N. Testament już wogóle **nie będzie** u nas do nabycia po ogłoszonej poprzednio cenie. Co do Ewangelij, to uzyskałem dalszy poważny kontyngent egzemplarzy propagandowych, po cenie ogłoszonej w październikowym nrze, jest on jednak **na wyczerpaniu**, gdyż Centrala miała mnóstwo dawniejszych zamówień, które po kolei obsłużyła. Po wyczerpaniu kontyngentu w dniach najbliższych Ewang. będą do nabycia jedynie u OO. Jezuitów w Krakowie po cenie 3 zł za egz. opraw. w płótno.

Zakopane, dn. 19 listopada 1935.

Ks. Józef Winkowski
prezes

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi Redakcji: Sod. S. K. w O. Tym razem z artykułu nie skorzystamy. Inną myśl na święta B. N. propagujemy w grudniowym nrze. Projekt inform. o zakonach znalazł swe urzeczywistnienie w „Posłańcu N. Serca J.", który w Polsce dociera do kilkuset tysięcy osób. **Sod. B. K. w Ł.** Nie skorzystamy, w takiem ujęciu ten temat nie wychodzi dość silnie. **Sod. Brzalf w Ch**. To nie poezja. Nie zamieścimy.

Obniżka cen naszych niektórych wydawnictw od 1 grudnia jest bardzo wydatna. Prosimy sprawdzić na 4-tej str. okładki.

+ 766 — 453 = + 313.

Nasze apele o poparcie miesięcznika nie przeszły bez echa! Znalazły zacne serca i ofiarne dłonie w wielu sodalicjach. Cyfry w tytule wskazują, iż obniżkę 453 egzemplarzy w jednych, pobiła podwyżka 766 egz. w innych sodalicjach. W rezultacie **suma abonentów podniosła się o 313 osób**

Na czele idą zawsze sodalicje **Nowy Sącz I** i **Nowy Sącz II,** które biorą po **240** i **250** egz.

Wśród większych podwyżek notujemy: o 50 egz. Toruń I, o 40 Lwów IV (razem bierze 120!), o 35 Pelplin, 34 Chojnice, 29 Zgierz, 28 Sanok, 21 Dębica, po 20 egz. Jarocin, Kobryń, Kraków VIII, Tłumacz, Tarnów III. Po 18: Koło, Bydgoszcz IV, Wąbrzeźno, 17 Międzychód, 15, Kraków I, Lwów IX, Przemyśl I, 14, Gostyń, Przemyśl III, Wadowice, 13, Bydgoszcz III, Oświęcim, 12 Krosno II, 10 Inowrocław, Leżajsk, Zduńska Wola II. Bardzo wielu drobniejszych nie podajemy z braku miejsca.

Najserdeczniej dziękujemy za zrozumienie naszych wysiłków i tak pełne przyjaźni dla pisma poparcie. Oby go nie skąpiły i inne sodalicje.

Redakcja.

Z ostatniej chwili — krwawe wołanie Meksyku!

Sodalicje Marjańskie w Meksyku drogą przez Rzym błagają nas o modlitwę, bo giną w straszliwej katastrofie prześladowania. Sodalicje całego świata UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA obrały na dzień modlitw i ofiar na intencję braci męczonych za wiarę. Najusilniej proszę wszystkie nasze SM, by w ten dzień (8 grudnia) przyjęły Komunję św. i odmówiły wspólną modlitwę za sodalicje meksykańskie.

X. Winkowski

NASZE SPRAWOZDANIA.

BYDGOSZCZ I (gimn. państw. — dnia 13 czerwca 1935). Sodalicja liczy 72 czł. (41 s. 31 k.) Zebrań odbyto 8. Urządzono gwiazdkę dla biednych dzieci. Podczas walnego zebrania urządziliśmy obchód żałobny ku uczczeniu ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Na zebr. mies. ważniejsze referaty: O kongresie Związku w Częstochowie. Jak sobie wyobrażam zebranie sodalicji. Nacjonalizm a katolicyzm. Zaraza niemoralności. Zadanie etyczne sodalicji. O znaczeniu sportu. Palić czy nie palić. Więcej wymagać od sodalisa. Zła prasa. Uchwalono zorganizować wystawę kościołów archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Bibljoteka liczy 171 tomów, członkowie korzystają z niej bardzo licznie. Czterech sodalisów uczestniczyło w Kongresie w Częstochowie.

GNIEZNO (gimn. państw. im. Bol. Chrobrego — dn. 13 czerw.) Sodalicja liczy 140 czł. W myśl artykułów ks. Winkowskiego rozbito ją na 3 sekcje a to: z uczniów kl. VI-VIII, kandydatów i aspirantów z kl. II-V, wreszcie „młodszych" kl. I. Sodalicji naszej podlega „Sekja Misyjna", która rozciąga się prawie na całe gimnazjum (330 czł.) Zebrań konsulty odbyło się 16, „Sekcji Starszych" 10. Ważniejsze referaty: Nasza Sodalicja na tle życia sodalicyjnego młodzieży gimnazjalnej w Polsce. Jak należy rozumieć ideę i działalność SM. Ewa Lavaliére. Jak ożywić pracę w naszej sodalicji. Mój stosunek do przepisów szkolnych, O rekolekcjach. Prócz tego prawie na każdem zebraniu, (frekwencja 80%—90%) ks. Moderator wygłaszał swą egzortę miesięczną. Zebrania Sekcji Kandydatów i Aspirantów 4. (zapoznanie się z ustawami SM.) W „Sekcji młodszych" zebrania 4 (pogadanki na temat praw sodalicyjnych.) W grudniu sodalicja nasza miała opłatek sodalicyjny z referatem z okazji 350-lecia istnienia SM., na który zaprosiliśmy grono prof. oraz nasze władze samorządowe. Prenumerujemy 90 miesięczników „Pod znakiem Marji". Naszą bibljotekę sodalicyjną liczącą 361 książek uczyniliśmy dostępną także dla niesodalisów. Na zjazd do Częstochowy oraz na kolonję letnią na Śnieżnicy wysłaliśmy po 1 sodalisie.

KRAKÓW I (gimn. państw. im Nowodworskiego — dn. 17 czerw.) Sprawozdanie tegoroczne musimy zacząć od faktu, który był dla nas bodźcem do dalszej intensywnej pracy — od Jasnogórskiego Zjazdu, na którym reprezentowało nas 10 członków, jeden — Zygmunt Estreicher kl. VIII. wygłosił na akademji deklamację. Sodalicja nasza liczyła 86 czł. (27 a. 13 k. 46 s.) Komunij św. wspólnych było 6. Nabożeństw 9, zebrań 10 og. 4 mis. i 4 euch. Konsulty 15, młodszych 10. Oprócz tego wprowadzono obowiązkowe adoracje miesięczne N. S. (razem 8) prowadzone według książeczki X. Winkowskiego *Przed tak wielkim Sakramentem;* odbyło się ich 8. Ważniejsze referaty: Bądź szczerym. Życie w świetle nauki i objawienia. Dzisiejszy stan Kościoła katolickiego. Chrześcijańskie zasady ustroju państwowego. Akcja katolicka. Św. Jan Bosko. Królowa Jadwiga. Współczesna literatura polska a szkoła. Jedno zebranie poświęcono specjalnie omówieniu XV sprawozdania związku SM. uczniów szkół średnich. Pogadanki ankietowe: Sodalis w szkole. Praca nad wyro-

bieniem charakteru. Sodalis a zabawy. Referaty misyjne: Kastowość w Indjach. Z zabytków przedhistorji. Katolicyzm w Meksyku. Zebrano 5.000 znaczków poczt. Na zebraniach eucharystycznych czytano „Ewangelię Eucharystji“ Pichenota. Frekwencja 80%. Bibljoteka sodalicyjna liczy 213 ks. Wypożyczono 120 książek, korzystali także niesodalisi. Sodalicja nasza rozpisała 2 ankiety bezimienne wśród swych członków — jedną o życiu sodalicyjnem, drugą o ideach dzisiejszej młodzieży. Odpowiedzi były omówione na zebraniu konsulty i ogólnem. Rekolekcje zamknięte w Dziedzicach odprawiło 4 sod. maturz. Sodalicja zorganizowała dla całej szkoły 2 uroczystości: św. Jana Kantego i „Opłatek“ wraz z loterją fantową, z której dochód (30 zł) jak zwykle przeznaczono na Kolonję śnieżnicką. *(Serdeczne dzięki — prezes).* W zjeździe archidiecezjalnym (10.VI.1935) wzięło udział 10 czł. „Pod znakiem Marji“ prenumerowano w 61 egzempl. Sodalicja nasza utrzymywała stosunki z Krakow. Sodalicją Akad., której delegaci, b. uczniowie naszego gimn. przychodzili często na nasze zebrania.

KOŚCIERZYNA II. (semin. państw. dn. 17 czerw.) Rok szkolny 1934/35 był dla naszej sodalicji uroczystym ze względu na dziesięciolecie jej założenia i istnienia. Liczyliśmy w nim 28 sodalisów. Postępowaliśmy w myśl hasła „bądź pracowity“. Konsulta odbyła 7 posiedzeń, tyleż było zebrań mies. Na zebraniach oprócz referatów deklamowano różne wiersze, między niemi najczęściej ks. moderatora d-ra L. Heykego w gwarze kaszubskiej. Kółko eucharystyczne obejmuje wszystkich sodalisów. Od lutego 1935 r. zaprowadzono regularne odprawianie miesięcznych nabożeństw sodalicyjnych oraz Kom. św. w pierwszy piątek miesiąca. W trudnych warunkach objął nowy zarząd urzędowanie. Długi pokrywaliśmy częściowo składkami, a resztę zapłacono pieniędzmi otrzymanemi ze sprzedaży książek z naszej bibljoteki. **Doprowadziliśmy do tego, iż załatwiliśmy wszelkie zaległości**, mamy parę złotych w kasie, które wskutek likwidacji naszego seminarjum i sodalicji bierzemy do Wejherowa, przekazując je tamtejszej sodalicji Państw. Sem. Naucz. Niesprzedane książki z naszej bibljoteki sod. zabieramy również do Wejherowa, gdyż sami przechodzimy tam do Państw. Sem. Naucz. i tam należeć będziemy do Sodalicji. Koło misyjne popierało PDRW obfitemi składkami oraz wysyłało starsze egz. czasopism do kolonij polskich zagranicą. (**Przypisek Prezydjum:** Podkreśliliśmy w druku ważny szczegół wyrównania długów w Centrali przez tę SM przed jej likwidacją, jakkolwiek panowała między nami pewna sprzeczność w spr. pobierania miesięcznika przez członków. Niestety kilka SM seminarj. pozostawia za sobą w Centrali długi niewyrównane i schodzi z widowni pod tym względem „niesławną śmiercią“. W swoim czasie wymienimy je wraz z długami, które zostawiły, narażając tak im ufający Związek na poważne straty!)

ŁOMŻA I. (gimn. państw. im. T. Kościuszki — dn. 15 czerw.) Sodalicja liczyła 63 czł. (29 s., 16 k., 18 a.) Na początku roku szkolnego urządziła dla swych członków rekolekcje, połączone z uzyskaniem odpustu jubileuszowego. Zebr. odbyło się 9. Ważniejsze referaty: Co może dać idea marjańska ludziom współczesnym, Papież Pius XI w trzynastą rocznicę koronacji, Krwawa ofiara krzyża, Marja króluje. Nowością wprowadzoną w tym roku były zebrania ankietowe z bardzo licznym udziałem w dyskusji. Tematy: Kłamstwo w szkole, Ideologja młodzieży. Zebrań konsulty 15. Komunja św. co miesiąc, nadto w dzień Patrona X. Moderatora i w inne uroczystości sodalicyjne. Pierwszy tydzień każdego miesiąca sodalisi pełnią adorację N. S., nadto „wieczystą adorację“ w maju. Sodalicja prowadzi sekcję: eucharystyczną i misyjną. Eucharystyczna: zebr. 4, komunij św. 7, czł. 31. Misyjna: zebr. 3, zebrała 8 zł, 28.000 znaczków, ½ kg cynfolji. Sodalicja prowadzi 2 kółka przygotowawcze z I i II kl. gimn. Na jednem zebraniu ogól. omówiono XV. Sprawozdanie Związku. Miesięczników egz. 51, 11 egz. rozchodzi się poza naszą sodalicją. *(Dziękujemy — Redakcja).* W grudniu urządzono uroczysty opłatek, dnia 3 marca akademję ku czci św. Kazimierza, Patrona Sodalicji. Sodalicja brała udział w akademji wszystkich miejscowych sodalicyj. Bibljoteka liczy 315 tomów. Archiwum 50 dokumentów.

PINCZÓW (gimn. państw. im. H. Kołłątaja — dn. 14 czerw.) Sodalicja Marjańska rozwija się dzięki staraniom ks. moderatora oraz dużej aktywności członków bardzo pomyślnie. Odbyła 10 zebrań, poprzedzonych zebraniami konsulty. Ważniejsze referaty: Wartość wychowawcza Komunji św., Sodalicja Strażą Przednią Akcji Katolickiej, Zycie Najśw. Marji Panny i jego wpływ na młodzież. Pozatem praca skupiła się w sekcjach: misyjnej i różańcowej. Członków 49.

POZNAŃ V (gimn. państw. im. św. Jana Kantego — dn. 14 czerw.) W roku sprawozd. liczba człon. wynosiła 56 (38 s.) Wprowadzono korzystną inowację, a mianowicie podział sod. na 2 grupy (kl. V-VI i kl. VII-VIII). Ograniczono liczbę referatów, a zaprowadzono pogadanki, dzięki którym ożywiono zebrania, dano każdemu sodalisowi możność wypowiedzenia się na bliski sobie temat. Obie grupy odbyły po 6 zebrań. Referaty i pogadanki: Odwaga cywilna, Regulamin dnia, O spowiedzi, O modlitwie, Młodzi a starzy, Dzieje SM w Polsce, Kłamstwo w szkole, Sodalis a rozrywka, O czystości, Masonerja, Alkoholizm a zwyrodnienie rasy, O pogłębieniu życia katolickiego w Polsce. Na jednem z zebrań wspólnych, których było 3, wygłosił ks. Moderator referat: Rola Sodalicji Marjańskiej w pracy państwowo-twórczej. Frekwencja 75%. Konsulta odbyła 6 zebrań. Pamięć o Chrystusowem przykazaniu miłości bliźniego wyraziła się u nas w zbiórce odzieży na gwiazdkę dla biednych, którą potem sami sodalisi rozdzielili na „Wesołem Miasteczku". (obecnie siedziba najw. biedy w Poznaniu). Przy sodalicji naszej rozwijają się sekcje: Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Opieki nad Rodakami na Obczyźnie. Pierwsza licząca ok. 120 członków, głównie z poza sodalicji zebrała oprócz znaczków i stanjolu 90 zł. Druga zebrała znaczną ilość książek i czasopism dla emigracji. Bibljoteka sodalicyjna liczy 73 tomów.

Nekrologja.

Dnia 24 sierpnia b. r. odszedł do wieczności ś. p. **Tadeusz Jachciński** uczeń V kursu państw. seminarjum nauczyc. w Tarnowie (II). Był on prezesem SM. w r. 1934/5. Pracował nad urobieniem ducha naszej SM, w tym celu urządzał odczyty i akademje. Pomimo choroby piersiowej, która już wtedy toczyła jego organizm, nigdy nie opuszczał zbiórek, nie zaniedbywał swego obowiązku. Pragnął, aby jego nieliczna SM była wielką duchem. Odszedł ze słowem: Marja na ustach. Okryta żałobą SM Tarnów II prosi o westchnienie za jego duszę.

Ś. p. **Józef Urban**, uczeń klasy VI gimn. państw. w Dubnie opuścił nas niespodziewanie. Brakło go już wśród nas w chwili rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Należał do Zarządu SM i obowiązki swoje, zwłaszcza jako referent znaczkowy pełnił najsumienniej (uzbierał 20.000 znaczków). Zawsze spokojny i uśmiechnięty, ale głębiej myślący, odważnie wypowiadający swe zdanie. Miało się wrażenie, że ktoś go stale prowadzi po śliskiej drodze budzącego się życia młodzieńczego. Skromny i cichy, w pracy niemal codziennie dominujący, nigdy nie pragnął uznania ni wdzięczności. Ufamy, że zasłużył sobie w pełni na szczęście wiekuiste.

Ś. p. **Adam Górniak**, uczeń kl. II. kandydat SM gimn. państw. w Bochni dnia 26 października b. r. Od chwili wstąpienia do sodalicji widać było u niego głębokie przejęcie się ideą rycerstwa marjańskiego. Na kilka godzin przed zgonem prosił o koronkę, by ją odmówić. Pozostanie długo w pamięci sodalisów i kolegów.

Dnia 28 września b. r. zmarł ś. p. **Mieczysław Orbitowski** absolwent gimnazjum państw. w Brzesku, opuściwszy szeregi sodalicyjne w stopniu kandydata. Dobry sodalis i uczeń cieszył się powszechną miłością wychowawców i kolegów. Choroba, z której pierwszemi objawami spotkał się już na ławie szkolnej, rozwinęła się po maturze i trawiła Jego młody organizm przez cały rok. Zmarł jak godny syn Marji zaopatrzony św. Sakramentami z ostatnią myślą o Niej.

Cześć Ich pamięci!

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.
Kier. odpow. Stanisław Wójcik.

Niepokalanej na chwałę, w przygotowaniu na Narodzenie Boże, na pożytek mej młodej duszy.

Moje modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

GRUDZIEŃ 1935.

Dnie miesiąca	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	—
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej ?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą ?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu ?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych ?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych ?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu ?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy ?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców) ?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną ?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje ?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy ?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli ?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·— zł.
T o m II i III z u p e ł n i e w y c z e r p a n y.

Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.

Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.

„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·50 zł, silnie oprawna 4·— zł.

Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr. opr. w płótno angielskie 1·30 zł.

» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).

» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.

Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.

Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 25 gr., opraw. 50 gr.

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 25 gr.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1935/6. Cena 20 gr.

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: a l u m i n j o w e 18 gr. za sztukę; i m i t. s r e b r a oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; p r a w d z i w e s r e b r n e: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. M e d a l sodalicyjny j e s t d r o g ą p a m i ą t k ą n a c a ł e ż y c i e.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie originalne. Cena 50 gr. za sztukę.

Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.

Odznaki tylko d l a r z e c z y w i s t y c h s o d a l i s ó w sod. z w i ą z k o w y c h (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr. **(wyczerpany).** D a w n a m e l o d j a (pobudka). Cena 15 gr.

Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.

„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.

Tekst hymnu Związku. Cena 4 gr.

Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.

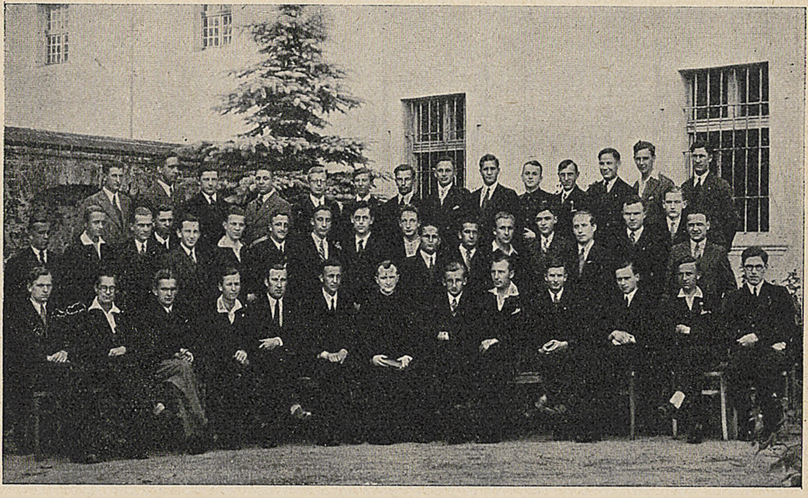
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.

Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 5 gr.

Widokówki z Kolonji w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonję).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!



Rekolekcje sodalisów — maturzystów archid. poznańskiej na Świętej Górze w Gostyniu.



S. M. Świecie nad Wisłą na Pomorzu przybyła na pierwsze święcenia kapłańskie w Seminarjum Zagranicznem w Potulicach.



J. Em. X. Kardynał Prymas Dr. Hlond pośród sodalisów ze Świecia na uroczystości w Potulicach.



Sodalisi ze Świecia w Potulicach z Rektorem Seminarjum Zagranicznego, X. Prof. Posadzym (w środku).



S. M. Pińczów w czerwcu 1935.

Zasłużony i długoletni moderator S. M. Kraków I. (gimn. Nowodworskiego) X. Prof. Czaputa, prezes Zw. XX. Moderatorów S. M. uczn. w archid. krakowskiej odszedł w stan spoczynku, żegnając szkolnictwo i ukochane sodalicje. Fotografja pośród kolonistów na Śnieżnicy z r. 1933.





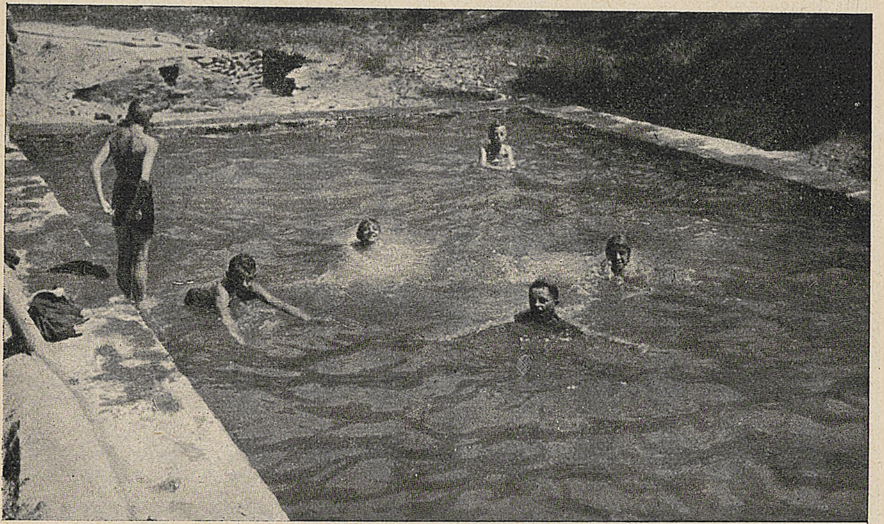
Sodalisi z Pruszkowa z X. Mod. Skrzeczem.



Kierownik budowy «Zakopianki» p. Jan Kabłak z N. Targu, b. dwuletni prefekt S. M. Zakopane, wiezie X. Prezesa jako jego «nadworny szofer» na Śnieżnicę...



X. Prezes Związku w drodze na otwarcie Kolonji na Śnieżnicy.



W skwarny dzień lipcowy Koloniści z uciechą nurzają się w basenie śnieżnickim...
(Trzy zdjęcia Edka Oleszczaka (VI) z Zakopanego).